Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17. — Rok II. Kraków, dnia 27 Kwietnia 1930 roku. Cena egz. 30 groszy

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata miesięcznie 1·35 zł. — Kwartalnie 4.00 zł. — Półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16.— złotych. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Stolarska 6. Tel. 1018 KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ:	
I. strona wiersz m/m	75 groszy.
Kronika „ „	50 „
Nadesłane „ „	40 „
Zwykłe „ „	30 „

Smutne ale prawdziwe.

Minęły uroczyste święta Wielkiej Nocy. I jak po każdym dniu przybranym w odświętną szatę, jak po każdym obchodzie, czy uroczystości **wyłaniają się najróżnorodniejsze refleksje**, tak i dziś spojrzeć musimy poza siebie, w oblicze minionych dni, **w oblicze** zarówno **świetlane i radosne, jak i pełne cieni i smutku.** Byliśmy przecież świadkami okresu przedświątecznego i samych świąt. Jakiż wówczas widok przedstawiał **Kraków, zawsze ruchliwy, niespokojny, gorączkowy!... Smutny i dziwnie szary. Ulice** jakby **zamarły, ruch zmalał,** ludzi zda się **zabrakło** w sercu miasta. Jedynie **w sklepach chrześcijańskich panował ścisk nieopisany.** I ktokolwiek był świadkiem owego niesamowitego ruchu w interesach katolickich, z przykrością znalazł **powód tego smutnego, a** prawdziwego **objawu.** Bo oto równocześnie z okresem świąt naszych, połączyły się **święta żydowskie.** One to właśnie **nadały miastu piętno martwoty, ogołociły** z ruchu jego **ulice** i ludźmi zapełniły sklepy chrześcijańskie. Ludźmi! — lecz jakże innemi od tych, jakich chcielibyśmy widzieć codziennie! Bo czyż podczas świąt „wybranego ludu", **ujrzeliśmy choć jeden żydowski sklep otwarty?** Nie! Bo żydzi umieją przestrzegać przepisów wiary swojej. Ale zato **widzieliśmy chrześcijan, szynkujących w Święta Wielkanocne w piwiarniach i restauracjach żydowskich.** Tak, widzieliśmy. A **takich Judaszów,** którzy za żydowskie srebrniki, **sprzedali im wiarę swoją i Boga i odwieczną tradycję Świąt Wielkanocnych** — jest niestety wielu. Za marny ochłap żydowski, przesłużyli im wiernie przez święta, nie widząc, z jaką pogardą patrzą na nich żydzi!

A teraz spójrzmy dalej. **„Kazimierz" — dzielnica żydowska.**

Święta Wielkiej Nocy roztaczają na cały świat swój urok, poją ziemię całą, radosną pieśnią, Zmartwychwstania! Całą ziemię!... Tylko „Kazimierz" **pieśni tej nie zna. Jest mu** obcą, jak obcą mu jest cisza i spokój. I znowu tutaj byliśmy świadkami **objawu smutnego, a prawdziwego.** Widzieliśmy, jak **za wystrojonemi żydówkami, zażywającemi wytchnienia szła gromada sług-katoliczek, dźwigając na rękach żydowskie bachory! Dla tych dziewczyn,** w dużej mierze nieletnich **nie było świąt!** Nie było ich również **dla rodzin katolickich, zamieszkujących „Kazimierz".** Bo tam wszyscy **katolicy są własnością żydów.** — Czyż widzieliśmy kiedy służącą, niańkę czy **dozorczynię domu — żydówkę?** Nie! Bo żydzi, to „wybrany naród"! Im tylko **służyć muszą katolicy,** oni tylko **nadają się do posług i poniewierki! Im nie wolno odpoczywać, im nie wolno święcić dni Wielkanocnych, bo któżby niańczył dzieci żydowskie, któżby przyrządził ucztę koszerną, lub szorował brudy żydowskie!? Tylko katolicy.**

Oto są objawy smutne dla nas, lecz niestety prawdziwe, których **nie chcielibyśmy widzieć już nigdy! Niechaj judaszowe srebrniki, zarobione przez szynkujących, w dzień Zmartwychwstania — zdrajców, zaciążą im kamieniem na sercu i duszy i życiu przyszłym!**

A w tych, którzy **pod przymusem nieśli grosz do sklepów chrześcijańskich,** niech wpłynie zrozumienie, że **czynić tak powinni zawsze!** Czyż wynikła dla nich z tego jaka strata, że **kupili u katolika?** Z pewnością nie! **Otrzymali towar lepszy** i za równą cenę i w dodatku **wnieśli w uczciwe ręce chrześcijan, — chrześcijański kapitał!** Niech więc nadal omijają **sklepy żydowskie** jako zbyteczne i nie licujące z czystem **sumieniem katolika!**

A nad tymi wszystkimi, którzy bądźto własną winą, bądźteż niezaradnością czy głupotą — **obrali sobie za gniazdo rodzinne dom żydowski** — ubolewamy i życzymy im, **wyswobodzenia się z niewoli żydowskiej, która zabiła w nich dusze i sumienia i zagłuszyła świętą Pieśń Zmartwychwstania!**

ix.

„Bóg-rabin - i codzienne igraszki z Lewiatanem"!

IDJOTYZMY TAŁMUDU. — DO ODRODZENIA WIEDZY I NAUKI PRZEZ ODŻYDZENIE JEJ.

Jakkolwiek religje wszystkich kulturalnych narodów kuli ziemskiej (z wyjątkiem tałmudyzmu) stoją na zasadniczem stanowisku, że wiedza jest córką wiary — to jednak widzimy w XIX. wieku między narodami europejskimi jak i Nowego Świata, **uparcie głoszony przesąd,** że wiedza wyklucza wiarę, gdyż uważa ją za przesąd, jak i wiara wyklucza wiedzę uważając ją ze swej strony za twór pychy i niedoskonałości ludzkiej. — Największymi propagatorami separacji wiary i wiedzy od stołu i łoża byli **bądźto** pseudo-wyznawcy wiedzy, (to są tacy, którzy wiedzieli sami o tem, że są miernotami w dziedzinie nauk) — **bądźto** wyznawcy pseudo-wiary (ludzie dobrej woli, ale mylnie zorjentowani), bądźto tacy wyznawcy **wiary,** u których **świętoszkowatość** zastępywała **świątobliwość,** a których hasłem było: **za żadną cenę nie sprzeciwiać się złu,** gdyż przez to można się narazić na niewygody, prace i trudy walki.

Największymi propagatorami odseparowania wiary i wiedzy byli żydzi jak też i ta część masonerji, która sprzeniewierzyła się hasłom Washingtona i tp. oddała się na służbę międzynarodowemu żydowstwu.

Chociaż Kościół katolicki i uczeni chrześcijańscy są zdania, że biblja i natura ze sobą zgadzać się muszą, gdyż jedna i druga jest słowem bożem; a gdzie tej zgody niema, tam albo tłumaczenie teologa albo tłum

czenie naturalisty jest błędne, to widzimy wielką część pseudo - uczonych, że biblja jakoby jest wytworem fantazji, a wiedza jest tem właściwie co stanowi alfę i omegę wszystkiego.

Wygląda to zatem, że żydzi dbają (rzekomo) więcej o treść Biblj.i aniżeli my. — Ale to tylko tak wygląda. W rzeczywistości bowiem **żydom t. zw. wolnomyślicielom,** jak i tym, którzy są na ich usługach **rozchodzi się w pierwszej linji o talmud, którego treść zestawiona z wynikiem prawdziwej wiedzy jest czemś arcyabsurdalnem.** O ile według pojęcia wszystkich kulturalnych narodów kuli ziemskiej **Bóg przedstawia się człowiekowi** jako nieskończona prawda, nieskończona dobroć i nieskończone piękno, to talmud bluźni majestatowi bożemu przez to, że przedstawia Go **jako istotę ułomną, zasięgającą zdania rabinów** (!) we wszystkich trudniejszych kwestjach, jako istotę nie mogącą obliczyć skutków swoich poczynań i zaniechań na najbliższą metę, a nawet jako istotę krzywoprzysięgającą. — Czytamy dalej w talmudzie, że **dzień ma 12 godzin;** w pierwszych **trzech godzinach siedzi Bóg i ćwiczy się w talmudzie, w drugich trzech godzinach sądzi,** w następnych trzech godzinach żywi cały świat, a w **ostatnich trzech bawi się z Lewiatanem.** — A więc **rabini przedstawiają Boga jako rabina,** który studjuje talmud, sądzi swoich, i żywi swoich, a po skończonej robocie bawuńcia się z Lewiatanem. Że wiara zawierająca tego rodzaju dogmaty nie może być zestawiona z wiedzą, — wierzymy.

Jeżeli Pitagoras mądrość uważał za cechę tylko właściwą bóstwu, a za najwyższy stopień dostępnego dla człowieka, wykształcenia duchowego tylko **zamiłowanie mądrości** (filozofja) to ten sam Pitagoras, **gdyby przeczytał talmud,** to określiłby go jako **zamiłowanie głupoty** (phillomoria).

Więc nie dziwimy się, że żydzi i t. zw. wolnomyśliciele bronią się przed tem, ażeby wiedzę i wiarę każdą dla siebie oddzielnie traktować, a nie, aby wiedza kontrolowała wiarę a wiara wiedzę. Wiedza i wiara powinny być tak w naszej Rzeczypospolitej jak i w całej ludzkości przedstawione jak dwie siostry z Pisma św. Marja i Marta. — Nad znikczemnionym rabinizmem przejdźmy do porządku dziennego, a prośmy Boga, ażeby światło wiary Chrystusowej zajaśniało i wśród Rzeczypospolitej uczonych.

Odrodzenie ludzkości prowadzi przez odrodzenie narodów jak i jednostek. — **Odrodzenie duchowe może u nas wówczas nastąpić, jeżeli się będziemy** zupełnie **izolowali od jawnych i skrytych wyznawców talmudu.**

Jan Kozicki.

Znowu wieś polska ogłosiła się za prohibicją.

Nienadówka 22. IV. 1930.

Dnia 9 marca b. r. odbyło się w **Nienadówce,** koło Sokołowa, głosowanie gminne, w sprawie usunięcia z gminy sprzedaży napojów alkoholowych. Na 706 głosujących, za wyszynkiem padło zaledwie 6 głosów, **a 655 przeciw wyszynkowi** (45 głosów było nieważnych). Szczególnie **dzielnie spisały się tu kobiety,** gdyż te aczkolwiek same zwyczajnie nie piją, lepiej widzą skutki picia i upijania się alkoholami. O ile się nie mylimy, **jest to pierwsza „osuszona" gmina w powiecie kolbuszowskim.** Serdeczne i szczere uznanie należy się z tej okazji **i ks. dziekanowi Bukale i dzielnej miejscowej Radzie gminnej.** Daj nam Boże, takich więcej. Dla ciekawych dodajemy, że powiat rzeszowski ma już przez głosowanie „osuszone" gminy: Dylągówka, Wilkowyja, Boguchwała i Budziwój. Kilka innych głosowań zaprotestowano.

Ostatnio dnia 2 marca odbyło się takie **głosowanie** z wynikiem dodatnim w **Bratkowicach,** przyczem wyjątkowo **spisała się** tutejsza **młodzież pozaszkolna, zgrupowana w org. oświatowych.** W Polsce od 1 stycznia br. **obowiązuje przez głosowanie zdobyta prohibicja aż w 358 gminach!.**

Z radością podkreślamy ten zdrowy odruch społeczeństwa polskiego!!

Burmistrz i rada m. Czarnego Dunajca na usługach żydów!

WÓDCZANO - ŻYDOWSKO - RADZIECKA SPÓŁKA W CZARNYM DUNAJCU.

Obecnie w Czarnym Dunajcu toczy się walka o to, czy **Czarny Dunajec** ma być nadal „mokry" czy też „suchy". Dotychczas bowiem, jest on naprawdę bardzo mokry. Na niespełna 3 tysiące mieszkańców **posiada aż 10 szynków, które z wyjątkiem 2, są w rękach żydowskich.**

Ludzie trzeźwi nie mogąc dalej patrzeć na tę straszną niszczycielską robotę wódki, — która tutaj na Podhalu w Czarnym Dunajcu, stała się potentatem, zabrali się do ratunku i przez głosowanie postanowili wódczanego raka wyrzucić z Czarnego Dunajca.

Na wieść tę **zawiązała się spółka, którą nazwać można: „wódczano-żydowsko-radziecką spółką w Czarnym Dunajcu". Do tej spółki przystąpili ojcowie-radni miasta w przeważnej części** (nie mówiąc o szynkarzach), oraz wszyscy **przyjaciele wódczani.** Oni to postanowili nie dopuścić, by ludzie trzeźwi wyrzucili wódkę z miasta, która jest starym ich gościem codziennym.

P. Burmistrz — jako naczelny ojciec-radny **wysłał 3 radnych na krecią, niecną robotę, polecając im agitować za wódkę.**

Ojcowie radni chodzili i spełniali rozkaz **burmistrza, który oświadczył** wyraźnie: **„Ja jako prywatny człowiek głosowałby przeciw wódce, — ale jako burmistrz muszę bronić wódki, bo ona jest źródłem dochodów gminnych".**

A żydki cieszą się, że takich mają opiekunów w radnych-ojcach miasta.

Przed świętami było posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano uzupełnić skład Komisji Wyborczej Plebiscytowej przez wybór dwóch członków. I wiecie, kogo postawili na kandydatów?

— Oto pan **wiceburmistrz stawia dwóch kandydatów żydów.** Jeden z roztropnych ojców radnych, postawił kandydaturę również i **miejscowego księdza katechety,** który jest Opiekunem Społecznym miasta Czarnego Dunajca, który pracuje dla dobra wszystkich mieszkańców z całem poświęceniem. **I wiecie kogo obrali ojcowie-radni? Obrali żyda.** Żyda, jeszcze raz żyda. **Żyd otrzymał 17 głosów, a ksiądz 7. Tak to ojcowie-radni** zasprzedali się żydom.

Wstyd wam ojcowie-radni!

Podatkami bałamucicie ludzi, a wy dobro ich winniście mięć na sercu! Wy głosicie, ile przez wyrzucenie wódki straci gmina na swych dochodach, a czemu nie głosicie, ile na wódce tracą wasi mieszkańcy? Nie 6 czy 10 tysięcy rocznie, ale dziesiątki, setki tysięcy. Czego im tego nie mówicie? Gdybyście im to powiedzieli, to nikt nie dałby się wam zbałamucić. **Czemu nie głosicie o strasznych skutkach wódki? Czemu z żydami trzymacie spółkę? Oni okradają mieszkańców waszych, oni karmią krwią waszą, oni są żerem waszego szczęścia, bogacą się, a wy ich popieracie? Wstyd ci p. burmistrzu, — wstyd p. wiceburmistrzu, wstyd wam ojcowie-radni, wam przyjaciele wódczani!**

Czarnodunajczanie i Podhalanie — **nie dajcie się bałamucić takiemi wieściami radnych-ojców którzy wcale o dobro wasze nie dbają, ale raczej dbają o waszą zgubę, o wasze nieszczęście!**

Wyrzućcie wódkę, niech was więcej nie dręczy, niech nie niszczy i nie pożera majątków waszych, młodzieży waszej, — która ma być przyszłością Podhala i Ojczyzny!

Jeden z mieszkańców trzeźwych w Czarnym Dunajcu.

Do Wszystkich Mieszkańców Czarnego Dunajca.

Zbliża się chwila, która dla naszego miasta pozostanie na długo pamiętną. Głosami naszemi mamy rozstrzygnąć o tem, czy wódka ma być nadal w naszem mieście sprzedawana, czy ma być z niego usuniętą.

Każdy rozumny, uczciwy myślący obywatel, wie dobrze jak ma głosować, bo widzi, co się dokoła niego dzieje. Okropny nałóg pijaństwa ogarnął szerokie rzesze ludności na naszem pięknem Podhalu. Nietylko starsi, ale nawet młodzież oddaje się pijaństwu. Wódka niszczy ich siły i zdrowie przytępia umysł, rodzi kłótnie i niesnaski w rodzinie, aby wreszcie na starsze lata zgotować niejednemu ruinę majątku, głód i poniewierkę dla niego i jego rodziny, a może nawet pozbawić się dachu nad głową i zmusić do szukania chleba o żebraczym kiju, bo pijakiem wszyscy gardzą, a nawet najbliższa rodzina się go wstydzi. A ileż zbrodni i nieszczęść pociąga za sobą pijaństwo! Codziennie w gazecie wyczytać można, że pijany człowiek zabił lub okaleczył drugiego albo popełnił inne przestępstwo, za które czekają go długie lata pobytu za więzienną kratą. Wśród najbliższego otoczenia widzimy także ile trosk i nieszczęść wódka przynosi.

Na to musimy zaradzić. Nie możemy patrzeć obojętnie na zło, które wśród nas się zagnieździło. Coraz więcej jest na Podhalu ludzi uświadomionych, coraz więcej gmin przystępuje do głosowania i uchwala zakaz sprzedaży wódki na swoim obszarze. W Poroninie, Witowie, w Podczerwonem i wielu innych miejscowościach na Podhalu, cała ludność głosowała przeciw sprzedaży wódki i wkrótce pijaków tam nie będzie! Czyż my, mieszkańcy Czarnego Dunajca, pozostaniemy w tyle za innemi? Nie, my także wydamy walkę temu wrogowi ludzkości, wyrwiemy kieliszek z ręki pijaka, dopomożemy do powrotu na uczciwą drogę tym, którzy dziś trwonią pieniądze na wódkę, gotując sobie i rodzinie głód, chorobę, nędzę i ludzką pogardę.

Jeżeli są wśród nas tacy, którzy chcą sprzedaży wódki, to albo nie wiedzą, co czynią, albo sami chcą się dorabiać majątku na ludzkiej niedoli. Ale takich znajdzie się wśród nas chyba bardzo niewielu.

Ludność naszego miasta nie da się okłamać niemądremi pogłoskami, że brak wódki w mieście, to podwyższka podatków! — Każdy rozumny człowiek zdaje sobie sprawę, że jedno z drugiem niema nic wspólnego. Mówią też niektórzy, że dochody miasta pomniejszą się, gdy nie będzie się w niem sprzedawać wódki. I to nieprawda, zresztą około 400 gmin w Polsce już się pozbyło wódki i dochodów z niej, a przecież jakoś sobie dają radę. Nasze miasto należy do najbogatszych na Podhalu i źródeł dochodu mu nie brak. Powiedźcie tym, którzy mówią o umniejszeniu dochodów miasta, że miasto nasze nie potrzebuje pieniędzy z wódki, pieniędzy na których ciążą gorzkie łzy kobiet, dzieci i sierót. Krzywdą i nieszczęściem drugich nikt się nigdy nie wzbogaci!

A zatem Mieszkańcy Czarnego Dunajca! Spełnijcie wszyscy jak jeden swój obowiązek! Niech nikogo z Was przy głosowaniu nie zabraknie, niech każdy z Was odda przy głosowaniu kartę z napisem: „Znieść zupełnie sprzedaż napojów alkoholowych"! Naszem hasłem w pamiętnym dniu głosowania musi być: „Precz z wódką z Czarnego Dunajca"! Zamiast karczem chcemy w naszem mieście domu ludowego zamiast pijaństwa — oświaty i uczciwych rozrywek! Zamiast nędzy i ruiny, jakie przynosi wódka, chcemy widzieć kwitnące gospodarstwa dobrobyt i szczęście ludności.

Nie dajmy się okłamać tym, co głoszą potrzebę wódki, bo oni sami w swoje słowa nie wierzą.

Komitet Obywatelski Przeciwalkoholowy w Czarnym Dunajcu:

Dr. Kazimierz Binder, Ks. Leopold Brosig proboszcz i dziekan, Ks. Leon Bzowski, Dr. Tadeusz Dąbrowski, Dr. Zygmunt Dąbrowski, Jan Figus, Michał Figus „Smęd", August Gajewski, Dr. Edward Grodyński, Naczelnik Sądu, Jan Haberny rolnik i zastępca, przewodniczcy Komitetu, Ks. Józef Joniec, Józefa Króżlowa, Wojciech Matusik, Dr. Stefan Palka, Dr. Ferdynand Pawłowski, Stanisław Pęksa Notarjusz i przewodniczący Komitetu, Dr. Juljan Rajtar, Józef Rysiakiewicz, Anna Samelowa, Czesław Stopka, Dr. Marjan Studentowicz, Jan Styrczula, Jan Szaflarski, Jóezf Szaflarski, Aleksander Wróbel, Dr. Ludwik Zakrocki, sekretarz.

Nowa klęska szynkarzy żydowskich,

Kołaczyce 7. IV. 1930.

W dniu 6 bm. odbył się w miasteczku Kołaczyce plebiscyt za i contra sprzedaży napojów spirytusowych z wynikiem **477 głosów przeciw sprzedaży** zaś 161 głosów za sprzedażą. W tej liczbie **80 głosów żydowskich,** gdyż **tyle miasteczko Kołaczyce posiada żydów.**

Rzecz charakterystyczna, że najsilniejszą kampanję przeciw sprzedaży alkoholu rozwinęło Stowarzyszenie młodzieży miejscowej, zaś za sprzedażą głosowali bardzo poważni obywatele, którzy ze swoim wiekiem już prawie nad grobem stoją a przytem są majętni i dobrze sytuowani. Szczególnie jeden agitował za żydem że aż wstyd było, dlaczego to robił, niewiadomo.

Jak żydzi zapobiegali, żeby się utrzymać przy swoich interesach świadczy fakt, że na kilka już dni przed plebiscytem chodzili z wódką i częstowali miejscowych obywateli, obiecywali im dolary i t. p. Mimo wszystko upadli.

Po przeprowadzonym blebiscycie, gdy **żyd szynkarz szedł do swego mieszkania, wystąpiła młodzież z muzyką** i grając marsza odprowadziła go do domu, przyczem oddano na wiwat **trzy strzały, zaś po wejściu żyda** do domu, **odegrano mu marsza żałobnego.** — Mimo tego żyd nie traci nadziei, i mówi, że on cały ten plebiscyt unieważni w Warszawie.

Omega.

Polska wieś, poczyna coraz częściej trzebić skórę żydostwu! Daj Boże, aby wszystkie gminy w Polsce poszły śladem Kołaczyc!

Znamienny list Polaka z Argentyny

do redakcji „Hasła Podwawelskiego“

Magallanes, 23 III. 1930.

Od jednego z naszych Czytelników z Argentyny otrzymaliśmy znamienną korespondencję w formie listu do Redakcji, którą poniżej zamieszczamy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Gazeta Pańska bardzo mnie zainteresowała i jakkolwiek żyję w dalekich stronach od Ojczyzny, i z żydami w Polsce bezpośrednio się nie styka, jednak z zadowoleniem czytać i śledzić będę ten spór i walkę, którą przedsięwzięła Pańska gazeta przeciw temu molowi, który przez całe setki lat gryzie i niszczy byt i siłę naszego społeczeństwa.

Po 26-ciu latach nieobecności w kraju, pojechałem w ubiegłym roku w gościnę do krewnych i zwiedziłem wolną Ojczyznę. Przy tej sposobności, chociaż myślałem, że spotkam wielką zmianę, co do potopu żydowskiego, który zalewa nasze miasta i miasteczka, ale się grubo pomyliłem.

Widziałem wiele miast i wsi rojących się od obrzydliwych żydów, z daleka cuchnących czosnkiem.

Przypomniałem sobie wówczas opowiadanie cudzoziemców, którzy zwiedzając Polskę, widzieli tych cudaków i twierdzili, że ozdobą naszych miast chrześcijańskich, są krewni Barabasza i Judasza Iskarjoty.

Mówił mi pewien podróżny, który zwiedził Polskę, że żydostwo w narodzie polskim, albo lepiej, naród polski ze swymi pejsaczami, przypomina wyglądem człowieka stoczonego przez robactwo! Jestem chrześcijeninem i nie godzi mi się nienawidzieć nikogo, jednak tego plemienia, którego ojcowie wołali „Krew Jego niech spadnie na nas i na naszych synów”, spokojnie znosić nie mogę. Niewiem kiedy przyjdzie ten czas, gdy naród polski zacznie poważnie kurować się od tego wrzoda, który szpeci oblicze naszej Ojczyzny.

W. Z.

Korespondencję powyższą zamieściliśmy dla zadokumentowania, jak palącą jest kwestja żydowska i jak interesują się nią nawet rozproszeni po dalekim świecie chrześcijanie Polacy. Pismo nasze, które dociera już do najdalszych zakątków świata, jak widzimy z faktu powyższego zostało gorąco przyjęte przez emigrantów Polaków z Argentyny.

Kobieta żona - a praca biurowa.

CZY ZADANIEM KOBIETY — ŻONY JEST TROSKA O GOSPODARSTWO DOMOWE, CZY TEŻ PRACA BIUROWA?

Problem zaiste ciekawy, a trudny do rozwiązania, choćby z tego powodu, iż moc mamy zwolenników i jednej i drugiej tezy. Ludzie, wierzący nieustępliwie w hasła archaicznej tradycji, bezapelacyjnie twierdzą, że jedynym wymarzonym celem, najwdzięczniejszem polem do życiowych „popisów” jest zawsze dla małżonki: **tylko gospodarstwo domowe!**

Oni chcieliby widzieć kobietę-żonę przez cały dzień uwijającą się po kuchni i pokojach w długim, po kostki, fartuchu, gderzącą ustawicznie na wszystko, co pod ręką, myjącą i karzącą co chwila całą gromadę swej niesfornej dzieciarni — rozmyślającą wreszcie o tem, coby to zrobić jutro na obiad, by mąż był zadowolony, a „bachory” syte! Na całą zaś plejadę obecnych żon — stenotypistek, biuralistek i t. d. spoglądają z pogardą ci ludzie „z przed wojny”. Ba! Porywa ich dzika wściekłość na myśl, jak niewiasty sprzeniewierzyły sie swym ideałom, jak odwracają się od moralnych zasad, od pięknej tradycji „miniowych wieków”.

Bo, każdy wszak przyzna — mówią ci „dawni” ludzie, że biuro nie tylko że nie przystoi kobiecie-żonie, nie tylko, że naraża jej opinję na plotki i nieuzasadnione często podejrzenia, ale, krótko mówiac, wcale się jej nie opłaca. Zarabiając w biurze, czy urzędzie 300—400 zł., traci kobieta w domu podwójną, a czasem większą sumę. Wszak podczas jej nieobecności ktoś musi się zająć dziećmi i gospodarstwem domowem — czyni to zwykle jakaś tłuściutka, jak sardynka, jejmość (zwykle z idjotyczno-słodkim uśmiechem na ustach) szumnie zwana kucharką.

I czyż nie mają racji ci ludzie „tradycji”?

Jeśli zaś chodzi o wychowanie dzieci, to doprawdy nie może być inaczej — matka musi żyć stale z dziećmi, ona nie może widywać ich 2 razy dziennie tylko — o nie! Wpływ matki jest przecie dominujący, bo dziecko będzie się kierować w życiu temi zasadami, jakie w nie wpoiła matka! Od matki więc zależy, czy dziecko wyrośnie na uczciwego, moralnego i pracowitego obywatela-Polaka, czy też zejdzie na manowce. Jakżeż matka może dokonać tak wielkiego dzieła, przebywając wciąż w biurze, czy urzędzie?

A jak miło, jak błogo czuje się mał żonek, gdy po codziennych trudach żmudnej pracy wita go uściskiem uśmiechnięta, jak poranek, żona! W domu ład i porządek, dzieci, nakarmione w porę, bawią się wesoło pod czułem, troskliwem okiem żony-gospodyni.

Żona-urzędniczka nigdy się nie śmieje. Z ciągłej złości, zdenerwowania w biurze o mało nie dostała już żółtaczki! Siedzi smutna, zła...

Nic jej nie miłe: ani mąż, ani dzieci. Głowa, serce ją boli — kładzie się do łóżka, stawiając na „wszelki wypadek” koło siebie „ukochanego” Walerjana (krople na ból głowy).

Najwięcej cierpią na tem dzieci!

Drugi odłam ludzi odnosi się do roli kobiety w życiu codziennem wręcz przeciwnie.

Ci znowu twierdzą, że panienka nie powinna śmierdzieć kuchnią —

Dziwne stanowisko nauczycielstwa Szczakowskiego

wobec Akademji Papieskiej.

Dnia 6 b. m. odbyła się w Szczakowie w sali „Sokoła” staraniem stowarzyszenia młodzieży polskiej **akademja ku czci Ojca świętego.** Słowo wstępne wypowiedział patron **Ks. Karol Kochaj** a odczyt wygłosił akademik **p. Józef Dowsilas**, poczem odegrano okolicznościową sztuczkę: „Ukryta Perła”. Młodzież stowarzyszenia wywiązała się doskonale grając jak zawodowi artyści, dzięki reżyserji p. Sikory. W akademji wzięli udział księża, przedstawiciele wojskowości, kolejarzy, i zastępczyni chorego dyrektora szkoły na „Piasku”. Prócz wymienionych nie było innych przedstawicieli, choć mamy szkołę we wsi — Pieczyskach i średnią zawodową szkołę T. S. L., której dyrektorką jest pensjonowana nauczycielka p. Słupska. Ba! ale i **nauczycielstwo nie brało udziału w akademji, a nawet o hańbo naczelnik gminy Maciejowski były szklarz, sympatyk i protektor żydów nie raczył pofatygować się na akademję.** Zauważyliśmy także **brak dyrektora fabryki cementu inż. Krudzielskiego** biorącego zawsze udział dla zaszczytów i honorów w różnych imprezach a że to była akademja ku czci Ojca świętego, nie przyszedł.

Jak opowiadają, żona przedstawiciela jednego z urzędów, mimo, że **katoliczka, wolała kino żydowskie „Wenus”** niż akademję papieską urządzoną przez S. M. P.

Tu poznaliśmy katolicyzm. Nie od rzeczy będzie jeszcze dodać, że **winny odstąpienia koncesji na kino żydowi** a nie inwalidzie katolikowi lub prowadzeniu we własnym zakresie „Strzelca” — **także nie brał udziału w akademji papieskiej,** zdaje się w **obawie bojkotu żydów, jako aptekarz.** To zrozumiałe dlaczego żydzi górą! Taka n. p. **fabryka cementu nie obejdzie się bez żyda,** choć mając pieniądze — **powinna sama sprowadzać towary, a nie przez pośredników żydów.**

Fakt powyższy musimy opatrzyć komentarzem. Czyżby społeczeństwo szczakowskie, stało już tak na usługach żydów, aby Akademję Papieską pominęło milczeniem? Czyżby obywatele Szczakowy niezrozumieli nie bezpieczeństwa, które czyha na nich na każdym kroku, niebezpieczeństwa niewoli żydowskiej?!

Sprawą nieobecności przedstawicieli gminy i nauczycielstwa na powyższej akademji — winny się zająć odpowiednie władze i pouczyć p. wójta i naszych pedagogów, jak wobec podobnych imprez mają się zachowywać.

Obserwator.

Trzeba się nareszeie uśmiechnąć.

Wiosna się budzi do nowego życia: szumi i huczy; rozlewa po ziemi swój czar radości i szczęścia. Jednem słowem wszystko się cieszy i raduje. W niebie wszyscy aniołowie tak się rozśpiewali i rozochocili na cześć wiosny, że aż święty Piotr musiał ich trochę zgromić i przywołać do porządku.

A na ziemi? — rozwlokła sie czar na melancholia jak iesienna mgła. że nawet trawa na krakowskich plantach. róść nie może, albowiem promienie słoneczne nie moga przedrzeć sie przez te melancholiina mgłe i załamuia sie pod katem prostym już, już gdzieś tam w przestworzach i nie potrzebnie ogrzewaia górne strefy, przez co my niezarażeni na epidemje melancholii odczuwamy czesto dokuczliwy chłód. Nawet skowronki i słowiki, które, patrzac z góry na smetnie chodzace marmuzele, zafrasowały sie bardzo i puca jakaś smutna i teskna melodie. Wszystkiemu winni ludzie. bo nie chca się śmiać; śmiać się serdecznie i szczerze.

Byłem niedawno w teatrze na heroi-komicznej sztuce „Szweiku”, granej u nas w Krakowie w teatrze Sło.-wackiego, jak niektórzy mówią z dużem powodzeniem. Chciałem się naocznie przekonać, czy naprawdę sztuka ta ma tak wielkie powodzenie i czy p. Jaracz potrafi wlać w skostniałe dusze ludzkie bodaj trochę radości i entuzjazmu.

Namówiłem swego znajomego sędziego na loże pierwszego piętra, który zastanowiwszy się nieco rzekł:

— Doskonale, idziemy dziś wieczorem. Ja wezmę córkę, bo żona już była — niech się dziecko trochę rozochoci.

— Ależ naturalnie, trzeba się przecież trochę rozerwać!

Wieczorem zastałem sedziego wraz z córka siedzących wygodnie na pluszowych fotelach w loży.

— Pan się spóźnił! — zagadnęła mnie młoda osóbka.

— Tak, człowiek ma dużo spraw, że nawet przyrzeczeniom nie może zadość uczynić. — Dobry wieczór panu sędziemu — rzekłem i uścisnąłem prawicę radcy. — A pani całuję rączki, panno Irenko. — Już dość dawno nie widzieliśmy się!

— Blisko rok. — wtrąciła dzierlatka.

— A tak, może i więcej — dodałem. — Wyrosła pani, no i stała się naprawdę uroczą kokietką.

— No, no, tylko bez komplementów. — zareagowała szybko dziewczynka.

Tymczasem odezwał się sygnał dzwonka. Przedstawienie się rozpoczyna. Goście wchodza jeszcze i zajmują miejsca, lecz niebawem uspokaja się wszystko.

Mija pierwsza odsłona — kurtyna spada — zapala się światło. Rzucam okiem na widownie i z bólem serca konstatuję, że niezbyt wiele gości w teatrze.

Na lewo w sasiedniej loży siedzi jakiś metny gentleman w towarzystwie dystyngowanej młodej damy, oraz starszej zielczałej histeryczki. Na prawo zaś — dwóch podeszłych w leciech panów, zwarjowanych polityków z małym studencikiem z drugiej klasy gimnazjalnej, którzy żywo roztrzasali jakieś problemy polityczne ekonomiczne.

Światło gaśnie i rozpoczyna się druga odsłona.

Jaracz w roli „Szweika” płata arcykomiczne kawały. Teatr drży od śmiechu, Zwracam się do towarzyszki.

— Prawda, że ładne?!

— Bajeczne! — odpowiada wesoło dzierlatka.

— Lecz wie pani co, że my ten śmiech tylko sztucznie podtrzymujemy, o i ten studencina mały ten na prawo w sąsiedniej loży także!

— Tak, ja też to teraz zauważyłam.

Spojrzałem do góry. Na galerji kilku wesołych sztubaków z niższych klas gimnazjalnych zanosiło się od śmiechu.

— Brawo smarkacze — krzyknąłem — że wy się choć ze mną śmiejecie, inaczej zapomnielibyśmy wszyscy sztuki śmiechu, chodzilibyśmy, jak mumje egipskie, nadęci i pogrzebowi.

Sasiadka z lewej szepnęła do swego gentlemana:

— Patrz Rafał, ten młody pan tu obok nas na prawo jest zdaje mi się warjatem — i wskazała palcem w moja stronę. Domyśliłem się zaraz, że mnie ma na myśli, gdyż jestem właśnie jeszcze całkiem młody. no i co najważniejsze śmieję się doskonale.

oni chcą widzieć w swej „przyszłej" idealny **model nowoczesnej,** modnej kobiety. Dla nich panna musi mieć tylko takie zalety: ładnie tańczyć, modnie się ubierać i krótko, sypać „wice" jak z rękawa i koniecznie nosić włosy a la garconne! Ale to wszystko na krótką jest odmierzone metę! Jeśli się z taką panną ożeni, za tydzień będzie wołał o rozwód, lub separację!

Dzisiaj, większość kobiet i panien nie zdaje sobie sprawy z wzniosłego posłannictwa matki-Polki. Opanowane dziką psychozą amerykańskiego „postępu", cel swój upatrują, niestety! jedynie w życiu lekkiem, bez trosk, bez zmartwień, ideałem ich jest: użyć świata (carpe diem!), użyć go modnie, w wyrafinowany sposób. O skutkach takiego życia żadna z kobiet tych nie myśli.

Lecz my mężczyźni, pragniemy widzieć w was kobiety, nie słabe, bezwolne, wyszminkowane lalki, lecz zdrowe, silne, gospodarne, życiowo wyrobione żony-matki!

Jeżeli więc chcecie, byśmy Was kochali i szanowali, porzućcie zajęcia poza domem, pluńcie na wasze gaże biurowe, które niszczą wasze zdrowie i siły! Będziecie zdrowe i nienerwowe, mężowie kochać was będą tem więcej, że wychowywać będziecie wówczas zdrowo i moralnie swe dzieci.

Nie trzęsących się ze złości, nerwowych biuralistek, nie dam, pełnych egzaltacji — **lecz jedynie dobrych, kochających, moralnych kobiet - gospodyń** potrzeba nam za żony!

A. T. Stormke, Romanów.

Stary Kraków w gardzieli żydowskiego molocha.

W ostatnich z ostatnich numerów pisma poruszaliśmy ważną dla nas kwestję zażydzenia Krakowa, miasta historji, nauki i sztuki, tych Aten Polskich, najdroższych sercu każdego Polaka. **Kto czytał** ów znamienny artykuł ten na głos jego **nie pozostanie bezczynnym i apatycznym,** ten pocznie działać szybko i skutecznie, ten ze zrozumieniem **stanie do walki** z najeźdźcą semickim. Kogo zaś głos nasz ominął z takich czy innych powodów, niechaj weźmie do rąk **dzisiejszy nasz numer,** w którym opisujemy dalszy ciąg tej **strasznej** dla nas **inwazji żydowskiej** na chrześcijański stan posiadania, posuwające się ze śródmieścia ku największemu z przedmieść Wielkiego Krakowa — Podgórzowi.

Schodząc z Rynku Głównego w ulicę „Kościelną", dziś **pl. Marjackim zwaną,** spotykamy się **z minimalnym napływem żydów** w tenże okręg, minimalnym jedynie dzięki temu, że wszystkie niemal **realności,** począwszy od narożnika ul. Florjańskiej do ul. Szpitalnej i prawego rogu Małego Rynku **były dawniej własnością kościoła Marjackiego** i jako takie skutecznie **stawiały czoło najazdowi semickiego żywiołu.** Temu właśnie oparciu mamy do zawdzięczenia, że w całym wyżej wspomnianym kompleksie realności, zaledwie **5 proc. jest w posiadaniu żydów.**

Mały Rynek z ul. Mikołajską i Sienną, przedstawia się znacznie gorzej. Tu już **szereg domów należy do „ludu wybranego",** tu z iście semickim tupetem rozwija się handel żydowski. Przypatrzmy się dziś na pierwszą część **ul. Siennej** łączącą Rynek Główny z Małym. **Sklep koło sklepu, szynk obok szynku, wszystko — żydowskie. „Szara Kamienica" która gościła** ongiś parę oblubieńców królewskich **Jagiełłę i Jadwigę,** dziś ze smutkiem spogląda na ten **brudny, pejsaty motłoch,** który wydarł z niej historję i rozbił **w jej dostojnych murach kramy** z różnego rodzaju **tandetą.** Nienaruszonymi jedynie pozostały: **Dom X. Piotra Skargi, gimnazjum św. Jacka i archiwum aktów dawnego stoł. król. miasta Krakowa,** jako realności stanowiące własność państwową, kościelną i gminną.

Szlakiem inwazji żydowskiej, dziś już **zupełnie zagrożoną jest ul. Stawiśna. Sąsiedztwo Kazimierza i Stradomia,** które straconemi już są bezpowrotnie na korzyść żydów przez cznicami (Gertrudy, Dietlow., B. Joselewicza, Miodowa, św. Wawrzyńca) wkracza w tę ulicę, **nadało jej wybitne piętno... ulicy Palestyńskiej.** Do czasów wojny ulica ta posiadała **50 około kamienic.** Dziś liczba ich wynosi **ponad 90,** z czego **połowa należy do żydów, 15 proc. jest własnością państwową, reszta w posiadaniu chrześcijan.** Nic też dziwnego, że jedno z największych przedmieść Wielkiego Krakowa — **Podgórze skutki tej ekspanzji żydowskiej odczuło boleśnie na sobie.** Pierwszy najazd żywiołu semickiego miał miejsce od strony Kazimierza **już w r. 1908.** Wcześniej, **w r. 1848, podczas pożaru miasta, emigrował zagrożony „lud Izraela" również na Podgórz.** Według notatek i zapisków jednego z nieżyjących już obywateli tego przedmieścia gorącego patrjoty i antysemity, **żydzi zgłosili** ówczesnemu burmistrzowi Podgórza ś. p. Majewskiemu — **projekt,** proponujący **wybudowanie własnym kosztem mostu na Wiśle,** (w miejscu gdzie rozpoczęła się budowa IV-ego mostu!) **wzamian za odstąpienie im na „założenie gniazd rodzinnych" pewnych określonych rejonów przedmieścia.**

Niewiadomo jak ów dziki projekt został przez ś. p. burmistrza Majewskiego załatwiony, fakt jednak, że **dzisiaj ul. K. Brodzińskiego, ciągnąca się od Starego Mostu ku Rynkowi Podgórskiemu jest wyłączną prawie własnością żydów,** za wyjątkiem może dwu czy trzech realności, które pozostały w ręku chrześcijan, dbających o polskość starego Krakowa.

Również biegnące z Rynku ulice zalane są żywiołem semickim. I tak **ulica Kalwaryjska,** będąca niejako oknem Podgórza na daleki świat, jedna z najgłówniejszych ulic **jest w 75 proc. żydowską na 117 bowiem realności zaledwie 35 jest własnością chrześcijańskiego elementu.** Nic w tem dziwnego, jeśli stare mieszczańskie i kupieckie rodziny Podgórza dobrowolnie sprzedają się żydom. Ostatnio **pp. Bronisław i Marjan Sikorscy, sprzedali trzy czwarte realności przy ul. Zamojskiego, żydowi,** co jest tem boleśniejsze, że ul. **Zamojskiego,** długością równa ul. Kalwaryjskiej, **nie posiadała do r. 1927 ani jednego żyda.** Dziś niestety, sami obywatele Podgórza zapraszają ich do siebie w gościnę... Fakt smutny, godny napiętnowania! Również straszliwe szczerby w polskim stanie posiadania widać w **ulicy Lwowskiej, Salinarnej, Rękawka i Józefińskiej.**

Jeszcze jeden kwiatek żydowskiej bezczelności.

Od stałego naszego korespondenta z Brzeska otrzymujemy następującą korespondencję:

Na Nowym Świecie od roku 1925. zajmował cały nowy dom, własność p. Dąbrowskiej, żyd Biberstein wraz ze swoją połowicą Bertą **żydówką** z natury przebiegłą, **bezczelną, bezwstydną, łakomą** jak każdy talmudysta. Za wynajmowane mieszkanie, składające się z 3-ch pokoji, kuchni, łazienki, przedpokoju i td. płacił talmudysta 90 złotych czynszu miesięcznie. W roku 1928 zażądała p. Dabrowska podwyższenia czynszu, lub opuszczenia mieszkania, wówczas to **przebiegły żyd** zaprzestał płacić wogóle czynsz, co spowodowało że właścicielka **była zmuszona wystąpić na drogę sądową.** Sąd żydowi nakazał czynsz wyrównać jak też wszelkie koszta sporne, a z czem jednak talmudysta ten się nie spieszył, co znów dało powód do ponownego wystąpienia na drogę sądową. Wówczas to sąd Grodzki Tarnowa na rozprawie **zarządził licytację sprzętów żydowskich,** celem pokrycia kosztów sporu i wyrównania właścicielce za zaległy czynsz. Licytacja nie została przeprowadzona z jakich powodów nie jest nam narazie wiadomem, a żyd dalej mieszkanie zajmował. Sprawa ta przewlekła się do kwietnia b. r. Z dniem 1-go kwietnia żyd Biberstein opuszcza mieszkanie p. Dąbrowskiej, pozostając dłużnym za 4-ry miesiące nie płaconego czynszu, również nie zapłacony ani jeden podatek gminny, jak woda, śmieci, i t. p. Na tem nie koniec. Chcąc wykorzystać sytuację, **żydówka żąda od p. Dąbrowskiej, aby jej zaległości darowała i długi za nią zapłaciła,** naturalnie długi gminne, **w przeciwnym razie nie odda kluczy od mieszkania** tak długo dopóki właścicielka nie zgodzi się na jej propozycję. Sprawa ponownie znalazła się w sądzie, jaki weźmie obrót narazie nie wiadomo.

Powyższy artykulik podajemy jako przestrogę dla innych właścicieli domów, aby byli ostrożnymi przy wynajmowaniu mieszkań, a zwłaszcza żydom, którzy w bezczelny sposób zagrabiają chrześcijańską własność.

Odsłony mijają jedna za drugą. Ja racz płata coraz lepsze, coraz genjalniejsze figle; ja i moja towarzyszka zrywamy boki od śmiechu, w czem wtórują nam sztubaki na galerji. A reszta gapiów? Patrzy pogrążona w menlanchilicznej zadumie, jakgdyby grano marsz Szopena. Nie umią się śmiać; mnie uważają za warjata dlatego że się śmieję! Opanował mnie szał wściekłości i śmiechu zarazem, że chciałem krzyczeć głośno: śmiejcie się marmuzele, intryganci, hipochondrycy zjełczałe histeryczki, otwórzcie dostojne gęby... — lecz powstrzymałem się i zwróciłem się do przyjaciela.

— A pan sędzia się nie śmieje?

— Widzi pan, że ze starszych prawie nikt się nie uśmiechnie. A ci panowie tu obok na prawo rozmawiają o polityce. Niech się pan przysłucha, jest teraz przerwa.

— Tak, ja słyszę, że coś zbyt ożywioną prowadzą rozmowę — odrzekłem ze śmiechem. O czem że to... a, ten pan grubszy w amerykańskich okularach mówi o generale Kutjepowie... Co, co ja słyszę... wyjechał... i z Zagórskim układa plany powrotu... Co Zagórski żyje! — krzyknąłem.

— Cicho — syknął sędzia — pan widzi, przecież ludzie patrzą i słuchają. Z tem sza!

Lecz sąsiedzi zmienili temat i mówią o złej konjunkturze ekonomicznej i politycznej. Drugi pan z bródką mówi:

— Tak, temu winna zła kanjunktura.

— A co pan myśli o budżecie? Może wytrzymać, co? — zagadnął pierwszy.

— Zdałby się lepszy.

— A Zaleskiemu psikusa spłatali, obcięli mu fundusz dyspozycyjny o całe dwa miljony i ten zawziął się teraz i robi piekło.

Już nowa odsłona. Ja i moja towarzyszka śmiejemy się do łez, a sąsiedzi z prawej strony dysputują dalej o polityce:

— Co pan sądzi o Czerwińskim, pójdzie w odstawkę czy nie?

— Tego jeszcze teraz nie można przewidzieć! Dziś żyjemy pod znakiem zapytania. Trzeba zawsze spoglądać na Belweder, skąd rozkaz dyktowany.

Sztuka niebawem miała się skończyć, ja już dostałem jakiegoś kłucia w boku od śmiechu i ręce miałem całkiem czerwone i nieco popuchnięte od owacyjnych oklasków. Szewska pasja mnie ogarnęła, że nasi sąsiedzi i wszyscy inni na sali prócz nas i studentów wcale się nie śmieją. Zwróciłem się do młodej sąsiadki i zapytałem: — Dlaczego pani się nie śmieje?

— Ja nie mogę przez tego Deweya! — odrzekła dama.

— A cóż on takiego uczynił pani złego? — zapytałem.

— Bo widzi pan, mąż wyczytał w gazecie, że Dewey, nasz doradca finansowy w Warszawie powiedział, że jak panie w Polsce będą nosić perkaliki krajowego wyrobu, to zażegna się raz na zawsze kryzys ekonomiczny, i odtąd mąż mój ciągle mi wspomina, że nie będzie więcej kupował jedwabi na sukienki, i nalega, że muszę nosić łódzkie perkaliki, więc jekże się mam śmiać!?

Przedstawienie się skończyło. Wyszliśmy.

Od tego czasu nie widziałem zacnego sędziego, lecz sądzę, że jeszcze bardziej zgorzkniał jego duch. Lecz gdy go spotkam powiem mu: — śmiej się pan jak ja, wszystko furda, „raz kozie śmierć" — jak to mówią, i zawołam go znów na czarną może mi się uda wlać w ostygły umysł, skostniałe serce i melancholijną duszę bodaj trochę humoru i entuzjazmu.

A na razie krzyczę:

Ludzie! — śmiejcie się do zielonej nadziei, która ku nam idzie. Nie zatruwajcie świata gorzkiemi minami i apatycznemi spojrzeniami.

Mój Boże! — widzi się w sklepach takie olbrzymie stosy szynek, kiełbasy, babek, tortów, a u Piaseckiego całe magazyny czekolady i jakże na taki widok może być życie gorzkie!?

Przeszedłem kiedyś przez A-B w południowej porze, i widziałem tłumy gapiów. Wszystko to posępne, sztywne, butne, skostniałe, zgorzkniałe, nadęte i pogrzebowe. Wtedy przyszło mi na myśl, że gdyby Mickiewicz zszedł z pomnika i przeszedł się po A-B i C-D, to tysiące gapiów powędrowałoby za nim bezmyślnie, i żadenby się nie uśmiechnął, niktby mu się nie ukłonił, chyba jakiś sztubak z piątej klasy, lub pensjonarka, a o owacji już niema mowy.

A teraz radujmy się panowie hipochondrycy, flegmatycy, śledziennicy i malkotenty. Niech słońce wielkanocne zaświeci jaśniej, by jego promienie dotarły do najciemniejszych zakamarków, dusz waszych.

J. Rzegost-Witulski.

Wiece „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“

w Kocmyrzowie i Kościelnikach.

W poniedziałek 21 bm. odbyły się w dwóch gminach województwa Krakowskiego — w Kocmyrzowie i Kościelnikach, **wiece „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“.**

Wiec w Kościelnikach, który zgromadził około 300 osób, zagaił imieniem Komitetu „Ch. F. G.“ **p. dyr. Ludwik Gronuś,** dziękując zebranym za liczny udział i za zainteresowanie się akcją zapoczątkowaną przez „Chrześcijański Front Gospodarczy“.

— „Dziś jest nas tutaj niewielu, — mówił — ale za rok znajdzie się w szeregach naszych sto tysięcy obywateli! I wówczas bez mieczów i bez kul, **rozpoczniemy walkę, walkę o pieniądz i ziemię z pogańskiem plemieniem żydów, które chce nas zapędzić w niewolę, odebrać nam Boga i Wiarę!“**

Po zagajeniu i **po wyborze p. naczelnika gminy Zająca na przewodniczącego i p. M. Gronusiowej na sekretarza** zabrał głos p. red. **Polaczek,** wygłaszając **referat o „Zadaniu Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“.** W krótkiem swem przemówieniu przedstawił mowca zebranym skutki zażydzenia rodzimego przemysłu i handlu, obrazując rolę, jaką żydzi, jużto jako jednostka, jużto jako element zbiorowy — odgrywają w społeczeństwach wszystkich narodów. Okrzykiem na cześć „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“ i apelem, zachęcającym zebranych do jednoczenia się pod tem sztandarem zakończył red. Polaczek swoje przemówienie.

Z kolei **zabrał głos** jeden z miejscowych obywateli **p. Grzegorz Socha, który** w prostych słowach **przedstawił zgromadzonym niedolę ludu wiejskiego, gnębionego przez żydowski kapitał.**

Po wyborze **p. Jana Piskorza delegatem miejscowego Koła „Chrz. Fr. Gosp.“ przystąpili zebrani do podpisywania deklaracji członkowskich.**

Na tem wiec w Kościelnikach zakończono.

Tego samego dnia, o godzinie 4-ej popołudniu **odbył się drugi wiec „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“ w Kocmyrzowie,** który zgromadził **tłumy ludu** z okolicznych wiosek.

Wiec ten, równie jak i poprzedni zagaił p. dyr. Ludwik Gronuś, którego przemówienie nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami.

Po uzupełnieniu komitetu miejscowego, wyborem **przewodniczącego p. Franciszka Kozłowskiego z Luborzycy — i sekretarza p. M. Gronusiowej,** wygłosił drugi referat **p. red. Polaczek, kreśląc** zebranym **obraz ogólnoświatowej prasy opanowanej przez żydów.**

„— W r. 1848 — mówił mowca — podczas wszechświatowego zjazdu rabinów w Krakowie, wyraził się twórca sjonizmu T. Hercl, że walka żydów, będzie dotąd bezcelowa, dopóki żydzi nie obejmią na swe wyłączne posiadanie prasy całego świata. Zrozumieli to żydzi i dziś największe dzienniki zagraniczne, jak „Daily Mail“ (w Anglji), „Petit Parisienne“ (we Francji) i „Neues Wiener Journal“ (w Austrji) — są w rękach żydowskich“.

Z kolei **zabierali głos pp. Kozłowski i Socha,** apelując do zebranych, by tłumnie przystępowali do „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“, który **staje w ich obronie.**

Po podpisaniu deklaracyj członkowskich **przez tłumnie zebranych obywateli, wiec zamknięto.**

Wieża „Krzemionki“

i średniowieczna studnia czyli przelewanie z pustego w próżnę.

Fort „Krzemionki“ zamieszkiwany obecnie przez **rodziny podoficerów zawodowych pułku kolejowego,** to nader „sympatyczna“ arka, na widok której Noe, gdyby dzisiaj powstał z grobu, rwałby włosy z rozpaczy, jeśli już nie swoje **własne,** to przynajmniej czynników miarodajnych, dzierżących panowanie nad ową, czasy króla Ćwieczka pamiętającą norą. Że jednak praszczur nasz nie żywi ochoty do porzucenia grobowych pieleszy, **p. szef budownictwa wojskowego,** może być spokojny o całość swych włosów. My jednak, czujemy się w miłym obowiązku przypomnieć mu **stosunki,** jakie w słynnym zabytku śp. c. k. Austrji — panują. Oto pomijając **fatalny stan mieszkań,** nor ciemnych i ociekających **wilgocią, pełnych robactwa i zarazków, najrozmaitszych chorób** — istnieje tam **studnia** z której nawet Mojżesz, gdyby uderzał w nią już nie laską, ale drągiem, nie wydobyłby ani kropli wody.

„Misterna ta studzienka“ jest **od 2 lat nieczynna,** a biedni **p. podoficerowie, czerpać muszą wode z... „poblizkiego“ pół kilometra od fortu oddalonego wodociągu.** W lecie jest to fraszką, ale w **zimie** spinanie się po skałach i wertepach na górę, pochyłości 45° — nie należy wcale do przyjemności. Przecież nawet regulamin wojskowy mówi, że **góra o podobnej pochyłości (40—45°) stanowi teren dla piechura — niedostepny.** Więc żołnierz w takim wypadku jest oszczędzany, ale podoficer nie! Żołnierzowi nie wolno spinać się po takich wyniosłościach, gdyżby się zmęczył, natomiast **podoficer dźwigać musi konwie** czy wiadra z wodą **w godzinach, które po ciężkiej pracy winny być dlań odpoczynkiem!**

Przyłączając się tedy do głosów tych nieszczęśliwych rodzin, zwracamy się do czynników miarodajnych, a w szczególności do **p. pułk. Bolesławicza i p. Szefa budownictwa wojskowego** z zapytaniem: Jak długo jeszcze trwać będą podobne stosunki na „Wieży Krzemionki“ — i **jak długo poniewierany będzie przez wyższe władze wojskowe, honor podoficera-nosiwody?!**

Red.

Żyd Krawiec

z ulicy Sławkowskiej, zmusza chrześcijan do pracy w niedzielę.

13 I PÓŁ GODZINNY DZIEŃ PRACY. — WYZYSKIWANI UMIERAJĄ NA SUCHOTY. — ŻYD NAŚMIEWA SIĘ Z RELIGJI KATOLICKIEJ

Na ulicy Sławkowskiej znajduje się zakład krawiecki żyda Horowitza, w którym pracują przeważnie młode panienki, a które są niemiłosiernie wyzyskiwane. Pracują od godziny 7-mej rano do 9.30 wieczorem tylko z godzinną przerwą obiadową! Najgorzej jednak sprawa przedstawia się z wychodzeniem wieczorem. O ile bowiem która z czeladniczek ma rodziców w Krakowie, ci wychodzą przed nią, gorzej przedstawia się sprawa z panienkami z prowincji, które z powodu spóźnionej pory są zarażone na zaczepki uliczne i tp. Jednak bezczelność żydowska nie ograniczyła się do tego. Zmusza je jeszcze do pracy w niedzielę, naśmiewajac się z tych, które już tu stawia ją silny opór słowami: „jeszcze jesteś taka pobożna i tp. Zaznaczamy, że wynagradzane nie są za godziny nadliczbowe. To też odpowiednie wyniki są tego. Jeden z czeladników i czeladniczka przed paroma dniami odwiezieni zostali do szpitala jako chorzy na gruźlicę w 20-tym roku życia, reszta gorączkuje, ale ponieważ jeszcze może wstać idzie i pracuie w tak ciężkich warunkach, zarabiając kosztem swojego życia na utrzymanie. Jest to obraz straszny, bo wszystko tam a jest wszystko młodsze od 20-lat jest z płucami zajętemi i pracuje 13 i pół godziny wyczekując dnia w którym siły odmówia im posłuszeństwa.

Gdzie ustawa, gdzie władze, któreby się zaopiekowały dziećmi, gnębionymi przez żyda?!.

Oszukańcze manewry

wiedeńskiej firmy na terenie Małopolski.

WIEDEŃSKIE KOSY — GNĘBIĄ WŁOŚCIAN. — CZAS SKOŃCZYĆ Z WYDRWIGROSZAMI!

Biedny jest nasz, ubogi w doświadczenie włościanin. Ciężką ma pracę, a chleb czarny i trudem spleśniały. Co czas jakiś spadają nań nowe klęski, którym nie jest w stanie zaradzić, nie mając wiedzy fachowej, ani przedsiębierczości, tak niezbędnej w dzisiejszych czasach.

Zwłaszcza lata powojenne, wytrąciły go zupełnie z jakiej takiej równowagi życiowej i uczyniły go podatnym materjałem, dla **różnego rodzaju oszustów, czy wyzysku materjalnego** lub moralnego. Napływ licznych **włóczęgów, hochstaplerów, i tym podobnych indywiduów „z pod ciemnej gwiazdy“,** tak zdruzgotał psychikę polskiego wieśniaka, że dziś nie może oprzeć się nowym elementom **oszukańczym, napierającym na wieś,** jako na jedyne źródło „dochodu“ — **coraz gwałtowniej.** Dlatego też, aby przygotować włościaństwo Małopolski na **nowe oszustwo,** które nań czyha — podajemy niniejszy artykuł na dowód, do jakiego stopnia **bezczelności posuwają się żydzi.**

Przed kilkoma dniami zgłosił się do redakcji naszej włościanin pow. Miechowskiego, z żalami **na żydowską wiedeńską firmę M. Schenker & Gottesmann** (Taborstrasse 10), **wyrabiającą** narzędzia rolnicze, generatory, **kosy sierpy** i t. p. **przez którą** dosłownie **został okradziony.** Firma ta bowiem posiada licznych agentów, którzy **grasując po wsiach, naciąga-**

ją ludność na kupno różnych narzędzi. Agenci ci, każą się chłopu **podpisywać, na zamówieniach** (płatnych i zaskarżalnych w Krakowie (!)), na stępnie **przysyłają mu zamówiony to war w dziesięciokrotnie większej ilo ści niż sobie życzył,** a gdy ten wzbra nia się wykupić, zupełnie zresztą słusznie, **sprawę nieszczęśliwego chłopka kierują na drogę sądową,** za pośrednictwem generalnego pełnomocnika **żyda-adwokata dra Chamaidesa** (Kraków, ul. Karmelicka 8).

Taki właśnie wypadek zdarzył się p. P. C. w Poborowie. **P. C. zamówił** przez agenta firmy Schenker 2 kosy, które miały być natychmiast przy odebraniu przesyłki zapłacone. Po pewnym czasie p. C. został zawiadomiony przez miejscowy urząd stacyjny, że nadeszła na jego nazwisko jakaś większa przesyłka z Wiednia. I cóż się okazało? Oto zamiast zamówionych 2 kos, **przysłano p. C. 26 sztuk tych „śmiercionośnych" narzędzi, z tem, że jeśli nie wykupi przesyłki w całości, sprawa pójdzie przed, sąd.** Tym jednak razem firma oszukańcza wyszczerbiła sobie kosę na p. C., **który sprawę w sądzie wygrał.**

Oto, jak gnębią i **okradają chłopa polskiego żydzi wiedeńscy!** Nie dość że gościnna Polska, przyjmuje u siebie tandetne wyroby tych przybłędów, oni w dodatku, podobnego rodzaju „trickami" wprowadzają nietylko lud, ale i sądy polskie w błąd. Dlatego **zwracamy** zainteresowanym uwagę, aby, **nie robili sobie nic z lotrowskich pogróżek agentów firmy** Schenker, **lecz,** jeśli wypadek podobny zajdzie, **natychmiast sprawę zgła szali do sądu lub policji, która z pewnością oszustami tymi odpowiednio się zajmie!**

Niniejszem zawiadamiamy, że p. B. Angelus z dniem 1 kwietnia b. r. przestał być akwizytorem „Hasła Podwawelskiego" i jako niemający z Wydawnictwem naszem nic wspólnego, nie jest upoważniony do przyjmowania ogłoszeń i prenumerat, jak również do inkasowania pieniędzy.

Wydawnictwo „Hasła Podwawelskiego"

Dziwne praktyki żydowskiego banku przy ul. Gołębiej w Krakowie.

PRZYMUSOWA ASEKURACJA BIEDOTY URZĘDNICZEJ. — TYGODNIOWE FORMALNOŚCI CZYLI OD ANNASZA DO KAIFASZA. — LEKARZ, NOTARJUSZ I ADWOKAT OPŁACANI PRZEZ PETENTA.

Przy ul. Gołębiej L. 2 znajduje się banczek żydowski pod szumną nazwą „Banku Zaliczkowo Kredytowego dla urzędników państwowych". Po ogłoszeniu w dziennikach miejscowych zachęcającego anonsu, trzeba było widzieć tę falangę państwowej biedoty, pnącej się na górę po pożyczkę. Lecz zapędzająca się biedota państwowa nie zdaje sobie sprawy, jak strasz.nego „molocha" staje się ofiarą. **Banczek ten bowiem ma agendy Tow. Wzaj. Ubezp.** w Krakowie **i wszystkich urzędników chcą cych** osiągnąć **pożyczkę,** przede wszystkiem **asekuruje,** tłumacząc, że to jest zabezpieczenie na pożyczkę. **Biedny urzędnik,** który z swych mar nych poborów **ginie z głodu wraz z rodziną,** obarczony licznemi ratami, któremi łatał swoją biedę, **zgadza się i na asekurację,** w nadziei że tym sposobem może przyprowadzi swój marny budżet do równowagi.

Następnie po **podpisaniu rozmaitych deklaracyj, każą** petentowi **zgłosić się do lekarza w Tow. asekuracyjnym,** oczywiście na jego własny koszt i dają mu **druk, na którym władza jego ma wypełnić jego pobory i obciążenia.** Po załatwieniu tych formalności, które przeciętnie trwają około tygodnia i po codziennem chodzeniu to w tę, to w ową stronę **wysyłają znękanego urzędnika do notarjusza, gdzie ma podpisać „skrypt dłużny"** w którym zaznaczono, że będzie wpłacał ratami tak długo aż do grosza nie odda zaciągniętej pożyczki.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że **polica asekuracyjna pozostaje w rękach banku** jako zabezpieczenie **na wypadek śmierci.** Od rejenta, **wysyłają** nieboraka **do swego adwokata,** gdzie dopiero się dowiaduje., że **pożyczka jego sądownie będzie przeprowadzona i kamieniem legnie na jego poborach, czyniąc zeń w przyszłości ofiarę zależną od łaski kilkunastu, na wet dobrze po polsku niemówiących żydów!**

Tego doczekał się urzędnik państwowy, dzięki ludziom, którzy pod kopawszy jego egzystencję, nie zdawali sobie sprawy, że przez to **cierpi i Państwo i jego powaga.**

Z goryczą jednak przychodzi za**pytać, czy to co robi żydowski banczek, nie mogło zrobić „Tow. Wzaj. Ubezpieczeń"?**

Czy koniecznie wtrącać mamy **losy katolickich rodzin** urzędniczych w tę **straszną przepaść, w której legną się najsmutniejsze dla państwa sztuczki?**

Urzędnik.

Kronika.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Kwiecień.

27 Niedziela: Anastazego
28 Poniedziałek: Pawła od K.
29 Wtorek: Piotra m.
30 Środa: Katarzyny S.

Maj.

1 Czwartek: Filipa i Jakóba
2 Atanazego b.
3 Sobota: Znal. św. Krzyża.

CORAZ NIŻEJ UPADAMY!

Od jednego z naszych Czytelników **z Katowic** dowiadujemy się o smutnym fakcie, a zarazem **niesłychanym wybryku tamtejszych żydów,** winę którego ponosi władza w pierwszym rzędzie. Oto **sklepy masarskie: Weissenberga, Boldesa i Frischera,** żydów, **są w każdą niedzielę,** ba! **w każde święto kościelne, czy narodowe — otwarte.** Sklepy te, jakby jeszcze dla urągowiska, **znajdują się przy kościele, a żydzi ci, kpią otwarcie z katolików, spieszących** na niedzielne **nabożeństwo!**

Zapytujemy tu p. wojewodę śląskiego Grażyńskiego, czy wie o tym fakcie?...

SPRAWCA KRADZIEŻY BRYLANTÓW W KRAKOWIE — ARESZTOWANY. Od pewnego czasu jubilerów łódzkich odwiedzał jakiś tajemniczy jegomość, który podając się za emigranta księcia rosyjskiego, oferował na sprzedaż brylanty nieoprawione, oraz niezwykłej wartości pierścionki. Mimo, że żądana cena była dziesięciokrotnie niemal niższą od faktycznej wartości brylantów, jubilerzy łódzcy nie chcieli nabywać tych kosztowności. Wobec tego policja zainteresowała się osobą rzekomego księcia i wówczas dopiero okazało, że przytrzymanym jest sprawca kradzieży, dokonanej w hotelu krakowskim, niejaki — Emanuel Kapelusz Naturalnie żyd!

ZNOWU ARESZTOWANO SZAJKĘ, ŻYDÓW-PRZEMYTNIKÓW. W tych dniach w Wiedniu, na podstawie doniesień otrzymanych z Kairu, policja aresztowała międzynarodową szajkę przemytników heroiny i kokajny, a mianowicie herszta szajki Raskina, rodem z Łodzi, Trajana Schorra z Rumunji, fabrykanta świec Mechla Helperna z Bolechowa, Sonię Friedmannową z Radomia, której mąż Jozła Friedmann recte Sion aresztowany został w Kairze, rosjanina E. Chaskesa i Eli Glückmana z Besarabji.

PUŁKOWNIK SZWEC BIJE ŻYDÓW W CZECHOSŁOWACJI! W opinij żydowskiej w Czechosłowacji, wywołał oburzenie nowy film czeski p. t. „Pułkownik Szwec" uważany za antysemicki. Role kilku komunistów grane są przez ohydne typy, mające być żydami.

Jak prędko ujrzymy ten film w Krakowie?!

UBEZPIECZENIE OD... STAROPANIEŃSTWA. Stolica nadsekwańska wzbogaci się o jedną znów specjalność. Powstaje tam Stowarzyszenie ubezpieczeń od... staropanieństwa. Panie, płacą co roku małą wkładkę ubezpieczeniową i te z nich, które szczęście potraktowało po macoszemu i do pewnej określonej granicy latek, nie będą mogły zaintonować pieśni „trjumfalnej" „Mam męża", „swojego własnego męża" — otrzymają jako odszkodowanie premję asekuracyjną.

CZŁOWIEK. KTÓRY 60 RAZY ODBIERAŁ SOBIE ŻYCIE. Oryginał ten, przebywa w zakładzie berlińskiego psychjatry dr. Fuchta. Jest to epileptyk, cierpiący na manję samobójczą, który śmiało nazwany być może człowiekiem... nieśmiertelnym. Raz napił się lizołu, raz kwasu siarkowego, to znowu zjadł jagód wilczego łyka i połknął główki całego pudełka zapałek. Dwa razy skakał z mostu, z 7-mio metr. wysokości, łamiąc sobie „tylko" obie nogi. Dwa razy usiłował wyjąć sobie oczy, sześć razy kaleczył się więcej lub mniej niebezpiecznie, przecinając sobie żyły za pomocą noża, blachy albo szkła. Najulubieńszym jego sposobem samobójstwa jest połykanie przedmiotów, jak: guzików, klamer, spinaczy, kawałków blachy i drutu, monet, szkła, porcelany, stalówek, ostróg, scyzoryków, śrubokrętów i gwoździ. W jednem tylko dniu ten osobliwy człowiek połknął 101 niestrawnych i niejadalnych przedmiotów i oto — dodać należy — bez żadnej szkody dla swego zdrowia.

KĄCIK LITERACKI.

DO CZYNU.

Do czynu bracia siostry
Do czynu wstańmy wraz
A żaden podstęp żydów
Nie zdoła zgnębić nas.
Próżno zawodzić żale
W więzach żydowskich stać
Lepiej wspólnemi siły,
Pracy się czynnej brać.
Nie pędźmy w różne strony
Jak znarowiowy koń
Lecz w zgodzie i jedności
Podajmy sobie dłoń.
Złączmy się w jedno koło
W jeden się złączmy głos
Bojkoty talmudystów
Złagodzą Polski los!

Ze świata filmu.

POZNAŃ — MIASTEM NAJTAŃSZYCH KIN W POLSCE.

Publiczność poznańska wyszła na bojkocie filmów dźwiękowych zdaje się najlepiej. Oto podczas bojkotu największy w Polsce kinoteatr poznański „Słońce" obniżył ceny biletów o 52 proc., pociągając wkrótce za soba inne kina. Dziś za 50 groszy, można w Poznaniu obejrzeć pierwszorzędny film.

POLKA — BOŻYSZCZEM EKRANU STAREGO I NOWEGO ŚWIATA.

Któż nią jest? **Clara Bow!** Skąd przyszła ta miedzianowłosa, czarnooka dziewczyna, którą Ameryka okrzyknęła swoją faworytką, i która od 3 lat bije rekord popularności? **Przyszła na świat we Lwowie,** gdzie ojciec jej miał restaurację. Dzieckiem jeszcze **Klara Fabianówna** (tak brzmi prawdziwe nazwisko Clary Bow!) znalazła się za oceanem... i wyrosła na stuprocentową boginię ekranu, gwiazdę pierwszej wielkości.

Clara Bow mieszka skromnie. Jest praktyczna, prosta i szczera, otacza się dawnymi przyjaciółmi z lat cieżkiej walki o byt, oszczędza i wspiera rodzinę, która pozostała bez środków do życia.

LOS ANGELOS, STOLICA FILMU — MIASTEM ANIOŁÓW.

Los Angelos, miasto poświęcone Królowej Anielskiej ma swoją tradycję. Cała litanja świętych patronowała temu wybrzerzu o pachnących migdałami i storczykami oczach, jak świadczą do dziś dnia utrzymane nazwy miejscowości: J. Jose, S. Diego, S. Barbara, S. Monica i t. d. W r. 1860 Miasto Aniołów liczyło 4 tys. mieszkańców, a w r. 1930 wynosi 2 miljony. Tu mają swe wille i studja: wielki „Doug" Fairbanks, Norma Talmadge i setki innych gwiazd.

319 KIN DŹWIĘKOWYCH POSIADAJĄ NIEMCY, według urzędowej statystyki ze stycznia b. r.

HUMOR FILMOWY.

DLACZEGO SIĘ NIE ŚMIEJĘ!?

Buster Keaton, znany amerykański komik, zapytany razu pewnego „dlaczego się nigdy na filmie nie śmieje" odpowiedział:

— Dlaczego się nie śmieję? Dobre pytanie! Weźmy pierwszy lepszy mój film: naprzód rzucają mnie do wody, potem biją młotkiem po głowie, następnie wieszają, a w końcu kilku tęgich drabów tratuje mnie podkutemi butami. Spróbuj pan się wtedy śmiać!...

PŁACZĄCY ŚWIERSZCZ ...NA FILMIE.

Podczas nakręcania filmu mówionego, kiedy panować powinna bezwzględna cisza, gdzieś ukryty świerszcz nie dał aktorom przyjść do słowa...

Szukano go, tupano, krzyczano napróżno. Reżyser rwał włosy z rozpaczy.

— Sprowadźcie gaz łzawiący! — poradził jakiś wojskowy.

Tak też zrobiono... i świerszcz zalewając się gorzkiemi łzami, opuścił progi niegodziwej wytwórni.

KRÓL ŚPIEWAKÓW WOŁA... SZOFERA.

Ruffo „króla barytonów" zaczepia pewnego razu jakaś dama na ulicy.

— Przepraszam, czy pan jest znakomitym śpiewakiem Ruffo?

—Tak, czem pani mogę służyć?

— Ach, drobnostka — odpowiada dama — Pan ma taki silny głos, niech pan zawoła z całej siły: „Karol", a wtedy mój szofer napewno usłyszy.

RUCH WYDAWNICZY.

Antoni Teofil Stormke: Poezje, Warszawa 1928. —

Tomik poezyj p. Stormkego przeczytałem od „deski do deski" uśmiechając się jak zawsze, przy czytaniu naiwnej lektury — pobłażliwie.

Bo czyż nie rozczulą nas rusałki ze „Źródełka", na które patrzy autor

„...Tak, jak na ludzi,
rozmawia, pieści
i pracą trudzi."

Jestem oburzony. Jak można te, piękne istotki... trudzić pracą, w dodatku, kto wie jaką?...

Albo, czy nie wzruszy nas „wspomnienie" autora o miłości, jaką „ongiś" żywił do Haliny, której

„Niebieskie, pełne wdzięki jej oczy
Zawsze się na mnie patrzyły..."

Ośmielam się zapytać autora, co patrzyło na niego: niebieskie, pełne wdzięki, czy oczy?...

P. Stormke „kocha swą wybawicielkę — Poezję" — ja zaś po przeczytaniu jego tomiku, ubolewam nad nią!...

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

P. T. Bank Ludowy Koronowo 6.—
W. P. Dr. Tadeusz Redyk, Kraków 10.—
Przew. Ks. G. Trzebicki, Nawarja 1.—

Wszystkim powyższym W. P. osobom składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Co grają w kinach.

TEATR REWJI „PANTERA"

Premjera przebojowej rewji
COŚ WISI W POWIETRZU
w wykonaniu czołowych sił warszawskich, oraz „Gongu" z Kaczorowskim na czele.

KINO APOLLO.

Przebojowy superfilm
KARUZELA GRZECHU
w gł. roli najlepszy komik świata M. Kolin, oraz G. Fröhlich i Betty Astor.

KINO SZTUKA.

Drugi wielki film dźwiękowy „Ufy"
HADŻI MURAT
W roli gł. I. Mozżuchin, Lil Dagower Betty Amman.

KINO WANDA.

Najpotężniejsze arcydzieło wszechświatowej produkcji filmowej
BIAŁE PIEKŁO Z PIZ PALÜ
Monumentalny twór nadludzkich wysiłków

KINO UCIECHA.

DOUGLAS FAIRBANKS W ŻELAZNEJ MASCE
Najnowszy pierwszy film dźwiękowy Douglasa Fairbanksa

KINO CORSO.

Poraz pierwszy w Krakowie
ROBINSON W DŻUNGLI
Epopea dżungli w rolach gł. najwybitniejsi artyści amerykańscy. — Ponadto komedja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. Ks. A. Cząstka — Rzeszów. Za serdeczny iist z życzeniami i korespondencję bardzo dziękujemy. Zamieszczamy tę ostatnią w dzisiejszym numerze.

W. P. P. Żynieryński — Sieradz. — Za wzruszający list — dziękujemy. Bóg da, że życzenia Pańskie, kiedyś się spełnią, a wów czas, głoszone przez nas hasła, wydadzą bogate plony. Prosimy o przystąpienie do Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego i szerzenie jego idei, pośród znajomych.

W. P. P. Radwański — Kraków. Za list serdecznie dziękujemy. Uwagi Pańskie są niestety słuszne. Trzeba jednak przetrwać zło, a dzieło przez nas zapoczątkowane wyda bogate plony.

—o—

WESOŁY KĄCIK.

Apfelbaum p. Jehowa — koń i kurczę.

Apfelbaum wyrusza na jarmark celem sprzedania konia. W drodze jednak spotyka go gwałtowna burza z piorunami. Apfelbaum drżąc ze strachu, modli się do Jehowy i obiecuje mu, że gdy cało i zdrowo na miejsce dojedzie, ofiaruje mu wszystkie pieniądze otrzymane ze sprzedaży konia. Rzeczywiście burza przechodzi, a z nią przychodzi i upamiętanie na Apfelbauma. Żałuje obietnicy, ale cóż robić... psiecie Jehowa!... Cóż tedy robi? Kupuje na jarmarku kurczę za złotego i oferuje wraz z niem konia kupującym, z tem, że koń kosztuje 1 złotego a kurczę 300 zł. Kto jednak chce kupić konia, musi kupić i kurczę!

Znalazł się wreszcie nabywca, a sprytny Apfelbaum ofiarował Jehowie 1 złotego!

KATOLICKIE FIRMY GODNE POLECENIA:

HUMOR.

MIĘDZY DRAMATURGAMI

— Wie pan, wolałbym, żeby pański bohater zastrzelił się zamiast truł.

— A to dlaczego, panie dyrektorze?

— Możeby się w ten sposób udało obudzić publiczność.

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

piękne i trwałe na wszelki e bielizny. — Dymki, Dreliszki' Obrusy, Chusteczki, Ręczniki, Ścierki, Cajgi-plastiki, - - Struks, Materj.ᵒ Materace, Leżaki, Chodniki i t. p. wyroby tkackie lepsze gatunki, poleca

JÓZEF JÓRASZ

PRZEMYSŁ TKACKI

KORCZYNA

POWIAT KROSNO

KONTO P. K. O. Nr. 408.455.

(Próbki przesyła po nadesłaniu znaczka pocztowego na 1 złoty w liście). Każdy kupujący towary w mej firmie wylosowuje n a g r o d y w dodatku.

WARSZTATY SAMOCHODOWE

STANISŁAW SZYBOWICZ

KRAKÓW UL. ARJAŃSKA 1. TEL. 3477.

PRZEPROWADZA REMONTY WSZYSTKICH TYPÓW SAMOCHODÓW PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

WYKONUJE WSZELKICH WYMIARÓW ZĘBATKI (tryby) DO SAMOCHODÓW JAKOTEŻ I INNYCH MASZYN, USKUTECZNIA SZLIFOWANIE CYLINDRÓW.

Uwaga! W razie wypadków samochodowych natychmiastowa pomoc tel. 3477

Bieliznę męską, pończochy, skarpetki, krawatki, kapelusze, laski, parasole, trykotaże oraz wszelkie nowości dla Panów polecają

Jan WEJERS

i

Henryk GRODZKI

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 29.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

Józef Nikiel

Kraków, Szewska 2

Wszelkie porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych, udziela **bezpłatnie.**

WYKWINTNE PIERNIKI MIODOWE

poleca

FABRYKA PIERNIKÓW

ANTONI ROTHE

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 20.

ROK ZAŁ. 1879

BECHSTEIN

Fortepiany — pianina

najsławniejszych fabryk:

Bechstein, Bösendorfer, Gaveau, Ehrhar, August Förster.

Wyłączne zastępstwo fabryki pianin **tanich, doskonałej konstrukcji S o m m e r f e l d a**

tylko w składzie

HELENY SMOLARSKIEJ

Kraków, ul. Szewska 9.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące dla P. T. Duchowieństwa a zarazem i dla osób cywilnych.

EDMUND BOBROWNICKI

Kraków, Rynek Gł. L. 9.

Pasaż Bielaka

Ostatnia nowość

Księgarnia Katolicka

M. ŁUBIEŃSKIEJ

Dawniej Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Florjańska 1.

wydała **Ks. R. Plus S J.** — Kaznodziejstwo „realne" i „nierealne". Uwagi praktyczne dla kaznodziejów z francus. oryginału przełożył O. Aleksander Paulin. — Cena 1·20 zł.

Ostatnia nowość

MAGAZYN MÓD

MARJI GAŁDEŃSKIEJ

Przeniesiony został z ulicy Florjańskiej **na 1. piętro** Plac Marjacki l. 1. (w tym samym domu). Poleca w wielkim wyborze: najnowsze kapelusze, kwiaty balowe, welonki, kapelusze wieczorowe. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące.

Pracownia stolarska

Władysław Stobierski i Ska

Kraków Wrocławska 75.

Telefon 1512

PRACOWNIA MALARSKO—KOŚCIELNA

„S T Y L"

KRAKÓW, RAKOWICKA L. 1.

maluje na dogodnych warunkach wnętrza kościołów wszystkiemi monumentalnemi technikami, jak: temperą, kazejną, kazejno-wapienno fresko-olejno i t. p. Najdokładniejsze projekty w skali, wykonane w własnym zakresie firma dostarcza na żądanie GRATIS, jakoteż udziela bezinteresownie fachowych rad, bez żadnego zobowiązania klijenta. Prospektami, fotografjami wykonanych prac, referencjami OSÓB DUCHOWNYCH, każdej chwili służy się — na żądanie przyjeżdżamy bez zwrotu kosztów podróży.

Zawiadamiam Sz. P. T. Klijentelę, że otworzyłem własną pracownię kuśnierską w Rynku gł. Linja A-B. 46.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję futra do przechowania przez lato po cenach niskich.

Z poważaniem dla Szanownej P. T. Klijenteli

Władysław MIODOŃSKI

Rynek gł. Linja A-B. 46.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 3.

HOTEL SASKI

PIECZĘCIE

KAUCZUKOWE

W PARU GODZINACH WYKONUJE

J. WALENTA

RYTOWNIK

ROK ZAŁ. 1904

MILCZANOWSKI TOMASZ

KRAKÓW, ul. MOGILSKA 19.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące, a mianowicie roboty bucików normalnych, wszelkie skrócenia ortopedyczne i wkłady płaskostopowe po cenach konkurencyjnych.

NAJDOSKONALSZA MASZYNA PRZENOŚNA DO PISANIA NA RYNKU ŚWIATOWYM TO JEST TYLKO

„CORONA"

LUDWIK AKSMAN, KRAKÓW, UL SZEWSKA 22.

TELEFON 32-88. ROK ZAŁOŻENIA 1902.

WYTWÓRNIA OBUWIA

FRANCISZKA DYRASA

PODGÓRZE RYNEK 8.

Poleca obuwie od najwspanialszych do najskromniejszych, oraz przyjmuje wszelkie reperacje po cenach bardzo przystępnych.

Kapelusze damskie

wstążki, kwiaty i t. d. poleca

Helena POPIELÓWNA

KRAKÓW UL. FLORJANSKA L. 3. OFF.

Przerabia używane. Ceny konkurencyjne.

Garnitury Klubowe kryte skórą lub materją wykonuje solidnie i tanio.

Józef Ziembiński

KRAKÓW

STRASZEWSKIEGO 28.

WYSTAWA

ZAKŁAD RYSOWNICZY

magazyn i pracownia robót ręcznych

„I R I S"

KRAKÓW, FLORJAŃSKA L. 49.

Zatwierdzone Przez Minister. W. R. i O. P.

KURSY

Kierowców samochodowych

Inżyniera M. NANOWSKIEGO

Kraków, ul. Czysta 5. Tel. 4248

są wzorowo urządzone.

Piszcie o prospekty, opłata ratami

SZLIFEIRNIA SZKŁA I LUSTER

KAZIMIERZA WORONIECKIEGO

w KRAKOWIE plac Szczepański l. 7.

wykonuje

lustra belgijskie i czeskie, szyby szlifowane do psych, szaf i kredensów, lustra do lokali i buduarów. Lustra do łazienek wszelkich rozmiarów. Wyrabia gabinety szkolne

Odnawia stare lustra • Ceny konkurencyjne.

Pracownia Stolarska

A. Okrutniewicza

w Krakowie Podzamcze 2.

Wykonuje wszelkie roboty, artystyczno meblowe pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych.

P. T.

zawiadamiam że przeniosłem swoją pracownię,

BLACHARSKO—

— WODOCIĄGOWĄ

z ulicy **św. MARKA 23.** na ul. **SZCZEPAŃSKĄ 5.**

Stanisław OLESZEK

Kraków, Szczepańska 5.

FUTRA **Ważne dla wszystkich**

Kto chce skorzystać z czasu przed sezonowego to proszę kupić, zamówić lub przerobić futra męskie płaszcze damskie, i galanterję w firmie

STANISŁAWA BIELECKIEGO **KRAKÓW, UL. POSELSKA L. 15.**

TELEFON 4424

które wykonuje według najnowszych fasonów i przyjmuje futra do przechowania przez lato kupuje skórki surowe

---

WYTWÓRNIA OBUWIA

ALFRED DZIK i JAN FABIN

dawniej J. DZIDEK

Kraków, ul. św. Tomasza 9. narożnik ul. Sławkowskiej

Wykonuje obuwie męskie, damskie obuwie luksusowe do polowania oraz buty do konnej jazdy z materjałów pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych.

Dostawa szybka i punktualna.

Wydawca: Ludwik Gronus. Red. odpowiedzialny: Jan Kozicki

Drukarnia Gronusia i Ski w Krakowie.